Nr. 16. Sambor 13. października 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ: Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illukiewicz.**

Czas odnowić przedpłatę!

Która wynosi wraz z przesyłką pocztową:

całorocznie 12 koron

półrocznie 6 „

kwartalnie 3 „

Prenumerata liczy się od początku każdego kwartału.

Jaki pożytek mamy ze szkół rolniczych i lasowych.

Rząd w porozumieniu z wydziałem krajowym pozakładał w kraju szkoły rolnicze i lasowe na utrzymanie których łoży bardzo wielkie koszta. Do zakładów tych naukowych uczęszcza młodzież nasza dość licznie, tem bardziej, że znaczne stypendya ułatwiają korzystanie z tych nauk dla uczni mniej zamożnych. Myślałby każdy nieobznajomiony bliżej ze stosunkami krajowymi, że powyższe zakłady naukowe przynoszą rzeczywiście pożytek dla kraju i dla dorastającej młodzieży. Tymczasem, jak to poniżej udowodnimy, cel tych zakładów jest zupełnie chybiony, a nawet śmiało to twierdzić możemy, przyczyniają się one do pomnożenia proletaryatu.

Młodzieniec zapisujący się do któregokolwiek z tych zakładów pociesza się nadzieją, że po ukończeniu nauk i po złożeniu fachowych egzaminów otrzyma odpowiedną posadę, na której owoc swych nauk z rzeczywistym pożytkiem dla kraju i społeczeństwa mógłby zużytkować. Niestety, jakiego bolesnego rozczarowania doznaje już na samym początku, gdyż albo wcale znaleść nie może odpowiedniej posady, które są najczęściej zajęte przez ludzi niefachowych, a jeźli w końcu i uda się pojedynczej jednostce znaleść jakieś umieszczenie, to bywa albo podporządkowany jakiemuś exlokajowi lub exfurmanowi, albo otrzyma za swoją pracę tak liche wynadgrodzenie, że nawet i na najskromniejsze utrzymanie niestarczy.

Przetrwawszy tedy lat kilka na takich posadach rzuca w kąt swój dyplom i albo poświęca się innemu zawodowi, albo powiększa i tak już spore szeregi proletaryatu.

Leśnicy starają się o uzyskanie posad elewów mierniczych, agronomowie zaś bądź wyjeżdżają za granicę, bądź ubijają się o posady dyurnistów lub praktykantów przy urzędach manipulacyjnych byle tylko uchwycić się klamki rządowej i mieć jaką taką pewność jutra.

Zastanówmy się tedy, gdzie tkwi przyczyna tych, smutnych i pożałowania godnych stosunków.

W pierwszym rzędzie brak poparcia usiłowań Sejmu przez pojedyncze jedynostki naszych pracodawców stwarza te tak smutne stosunki, albowiem nasi właściciele ziemscy przezwyczajeni od niepamiętnych lat do urzędników bez fachowego wykształcenia i do szczupłych ich płac, wolą obsadzać opróżnione posady exlokajami lub exfurmanami, albowiem taki fagas już z samego porządku rzeczy kontentuje się daleko szczuplejszem wynadgrodzeniem i znosi cierpliwie wszelkie obelgi, a nawet i czynne zniewagi.

Taki właściciel ziemski woli zrezygnować z korzyści materyalnych uzyskanych z umiejętnego i postępowi czasu odpowiednego zarządu gospodarczego, byle tylko mógł mieć na każde zawołanie pod ręką swego kozła ofiarnego w osobie rządcy, ekonoma lub leśniczego, na którymby mógł wybryki złego humoru w całej pełni wylewać. On rozumi to dobrze, że ukończony agronom lub leśnik wymagać będzie od niego taktownego i jego godności odpowiadającego obejścia się.

Smutnej pamięci fakt germakowiecki, owe *„milcz durniu“ i tegoż następstwa* aż nadto dobitnie stwierdzają prawdziwość naszego powyższego twierdzenia.

Mamy majątki ziemskie, których właściciele, obsadziwszy wszystkie posady urzędnikami fachowo wykształconymi i zaprowadziwszy w dobrach swoich gospodarstwa odpowiadające postępowi czasu i nowoczesnym ulepszeniom, uzyskali pomimo dwa lub trzy razy większej płacy swych urzędników, co najmniej podwójny dochód z dóbr swoich, a mimo tego, nawet ten matematycznie udowodniony pewnik nie jest w stanie przyprowadzić niektórych zacofańców do opamiętania i tej tedy okoliczności mamy w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia ten ogólny zastój w podniesieniu gospodarstwa rolnego i leśnego.

C. k. rząd i sejm krajowy, które już tylekrotne dały nam dowody swojej troskliwości i dbałości o podniesienie dobrobytu kraju, powinny tedy stwarzając zawodowe szkoły rolnicze i lasowe, postarać się i o to, by uczniowie tych szkół po ukończeniu swych nauk mogli znaleść stosowne do ich fachowego wykształcenia umieszczenie. Inaczej szkoły te mijają się ze swoim celem, a nawet przeciwnie służą do mnożenia i tak już przerażającej liczby *proletaryatu.*

Jeżeli chcemy, aby wydatki łożone na utrzymanie tych szkół przynosiły prawdziwe korzyści dla kraju i społeczeństwa, i aby uszczuplić *proletaryatowi* ofiar naszej młodzieży, koniecznem jest stworzenie ustawy, któraby wymagała od wszystkich kandydatów na posady w zawodzie rolnym i lasowym, dowodu fachowego uzdolnienia.

Kraj nasz jest krajem rolniczym, całe bogactwo kraju naszego polega przeważnie na rolnictwie, dlaczegoż więc ma być urzędnik rolny wykluczony z pod opieki rządu. Rękodzielnik najniższej kategoryi zostaje nieustannie pod czujną opieką władz administracyjnych. Każdy czeladnik rzemieślniczy musi mieć fachowe uzdolnienie; pytamy tedy, dlaczego urzędnik rolny lub lasowy, którego umiejętność fachowa stanowi o dobrobycie kraju, ma być z pod tej opieki rządu wykluczony. Taki szewc lub stolarz nie wyrządzi swojem partactwem ani tysięcznej części szkody krajowi i społeczeństwu, jak ekonom lub rządca, nie umiejący gospodarować. Od dobrobytu ziemian zależy w pierwszym rzędzie i dobrobyt całego kraju, albowiem z podniesieniem dobrobytu ziemian podnosi się również i dobrobyt przemysłu i rękodzieł.

Władze ustawodawcze powinne przecież już raz przyjść do przekonania, że pierwszym i najkonieczniejszym warunkiem podniesienia rolnictwa w kraju naszym jest zaprowadzenie dla urzędników rolnych przemusowego wymagania fachowego uzdolnienia, gdyż tylko w ten sposób udowodnią, że dbają o dobro kraju i jego rozwój.

To dotychczasowe, prawdziwie macosze traktowanie urzędników rolnych i lasowych, ten z każdym dniem coraz większy upadek rolnictwa, czego dowodem tak mnogie subhausty majątków ziemskich i ich przejście w ręce żydowskie lub obcokrajowców, są prawdziwą hańbą XX. wieku i żadną miarą bez narażenia

Janko muzykant

Henryk Sienkiewicz.

(W zarysie.)

(Dokończenie).

Stach, on bowiem był stójką, a głupkowatej fizyognomii i zwierzęcym wzroku, wziął Janka pod pachę i jak jakie zwierze wyniósł ku stodole.

Janek nie wiedział, co to wszystko ma znaczyć i spoglądał przestraszony na swego kata, dopiero gdy położywszy go na ziemi sypnął potężną swą ręką razy, z ust biednego dzieciaka wyrwał się przeraźliwy krzyk — Matulu! i ilekroć spadnie raz, to on — Matulu! Matulu!

Głos Janka cich coraz bardziej, aż w końcu nieczuły na uderzenia zamilkł i obwisł na rękach oprawcy.

Przyszła matka, zabrała na pół żywe dziecko i zaniosła do domu.

Wieczorem pasował się już ze śmiercią.

Ptaszki śpiewały wesoło i nie robiły sobie nic z opłakanego stanu biednego Janka... słońce rzuciło złote swe promienie na mizerną twarzyczkę dziecka, z której straszna choroba wyssała krew do ostatniej kropelki.

Tymczasem chore piersi dziecka podnosiły się coraz niespokojniej, twarz zaś konającego „muzykanta“ do ostatniego tchu wsłuchaną była w odgłosy, które przez okno do uszu jego dolatywały. Po raz ostatni wsłuchiwał się, „jak wieś gra“, pochłaniał chciwie wesoły śpiew powracających z roboty dziewcząt i głosy pastuszych fujarek.

Obok niego leżały skrzypce z gonta. Nagle rozjaśnił oczy nadziemskim prawie blaskiem a z słabych piersi wydobył się cichy szept:

Matulu! —

Czego chcesz Janku, spytała matka połykając cisnące się do oczu łzy.

Matulu odezwał się Janek — „Pan Bóg mi da w niebie prawdziwe skrzypki?“

Da ci synku, da — odrzekła matka — tu chwycił ją spazmatyczny płacz... z bolesnym krzykiem — „O Jezu! Jezu!“ rzuciła się na skrzynię i poczęła nieludzkim prawie głosem szlochać.

A wolnym krokiem zbliżała się śmierć — ta straszna nadziemska siła, która nikogo nie ominie — każdy jej własnością... nie uszedł więc i Janek jej ostrej kosy. Ścięła bez litości ten młody kwiat...

Oczy Janka otwarte lecz bez ruchu, twarz poważna i surowa... stężała...

On już w niebie! —

A. W.

kraju na niepowetowane szkody — dłużej trwać nie mogą. Uważamy tedy za nasz obowiązek zwrócić uwagę c. k. rządu i P. T. Posłów naszych z prośbą, by zechcieli powyższe nasze uwagi wziąść pod ścisłą rozwagę i obmyśleć stosowne środki zaradcze.

Tu, gdzie chodzi o dobro całego kraju, powinne ustąpić na bok wszelkie względy osobiste. — Marnotrawców lub nieumiejących rządzić swoim majątkiem bierze rząd pod kuratelę, zapytujemy tedy wszystkich zdrowo myślących, czy ziemianin nie umiejący rządzić swym majątkiem — nie zasługuje również na miano marnotrawcy, i czy nie kwalifikuje się najzupełniej pod kuratelę.

Żądania nasze atoli są bardzo skromne, nieżądamy wcale krępowania woli właściciela ziemskiego, żądamy tylko, aby urzędnik jego, którego on obdarza swoim zaufaniem, który pracą swoją ma przysparzać mu środków do życia i utrzymania, posiadał fachowe uzdolnienie, a tem samem dawał rękojmię, że jest godnym tego zaufania i że potrafi zadaniu swemu zadosyć uczynić nie tylko ze względu na swego pracodawcę, ale i ze względu na dobro kraju i jego przyszłość.

Jeżeli rolnictwo i lasowość spoczywać będą w rękach ludzi fachowo wykształconych, a przy tem uczciwych i kraj swój miłujących, możemy być pewni naszej przyszłości, a proletaryat i jego nieodstępny towarzysz socyalizm stracą nietylko dotychczasowy swój kontygent rekrutujący się niezadowolnionych prywatnych urzędników, lecz przeciwnie zyskują w całych zastępach prywatnych urzędników swoich najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół, tworzących wał ochronny przeciw wszelkiem dążnościom autispołecznem i narodowem.

WYBORY.

Zwracamy uwagę Prywatnych urzędników, iż kandydaturę swą na posłów do Rady Państwa zgłosiło dwóch prywatnych urzędników, a mianowicie: P. **Romuald Makarewicz**, dyrektor Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych urzędników, w okręgu *borszczowskim* z 5-tej kuryi i P. **Agenor Łobodziński** rządca dóbr z Psar w okręgu *Rohatyn-Podhajce-Buczacz* również z 5-tej kuryi. — Wzywamy więc w imieniu własnego dobra wszystkich prywatnych urzędników, zamieszkałych lub mających stosunki w powyż wymienionych okręgach, aby o ile to tylko będzie w ich możności, obie te kandydatury popierali. Albowiem tylko wtedy możemy mieć nadzieję poprawy naszych opłakanych stosunków skoro będziemy mieli reprezentantów w parlamencie. — Ci bowiem tylko ludzie wiedzą najlepiej co nas boli.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie skoro umieścimy niektóre wyjaśnienia co do prawa głosowania w 5-tej kuryi, w formie pytań i odpowiedzi.

Kto ma prawo głosowania?

Ten, kto zapisany jest jako wyborca na liście wyborców.

Kto listy wyborcze układa?

We wsi: *wójt*, w mieście: *magistrat*.

Kto winien być wpisany jako wyborca?

Każdy kto skończył 24 lat, jest obywatelem austryackim i od 6 miesięcy w gminie danej mieszka. Ci zaś, którzy nie mieszkają w gminie od 6 miesięcy lecz mają prawo wyborcze w kuryi miejskiej i wiejskiej, mają także głosować w V. kuryi.

Gmina winna wpisać wyborcę na listę wyborczą sama, lecz ponieważ dużo ludzi przyjeżdża do gminy w różnym czasie i trudno o dokładny spis urzędowy, przeto *każdy prywatny urzędnik, włościanin, stróż, parobek, lokaj, dzienny zarobnik niech się sam zgłasza do magistratu i żąda, by go zapisać na listę wyborczą.*

Na wsi trzeba iść w tej sprawie do wójta, w mieście do urzędu gminnego, magistratu, we Lwowie i w Krakowie do prezydyum magistratu.

Co trzeba przedłożyć na dowód, że się jest wyborcą?

Pokazać przyniesione ze sobą świadectwa szkolne, metrykę, książkę służbową, robotniczą, lub świadectwo przynależności, dokumenty wojskowe, (pas lub abfertigung) kartę policyjną, kontrakt służbowy i t. p.

Kiedy trzeba się zgłaszać?

Z chwilą, gdy pojawi się rozpisanie wyborów z danej kuryi, u nas z V. trzeba zaraz do urzędu gminnego iść. Jeżeli do 8 dni po rozpisaniu wyborów tego się nie zrobi, traci się prawo wyborcze.

Co zrobić, gdy się spóźni?

Można reklamować prawo wyborcze jeszcze po upływie 8 dni od rozpisania wyborów, ale to się nie udaje zawsze, bo władze dużo mają czynności.

Jakie są wybory?

Głosuje się w krakowskim i lwowskim okręgu w V. kuryi bezpośrodnio, w innych okręgach są prawybory.

Jak się głosuje?

Tajnie, kartkami.

Jak się urządza zgromadzenia przedwyborcze?

Zgromadzenia przedwyborcze może każdy zwoływać, nawet niewyborca. Nie trzeba władzy dawać znać o zgromadzeniu. Żadnego nie trzeba doniesienia. Żadna władza nie ma prawa ani kontrolowania, ani rozwiązania zgromadzeń przedwyborczych. Żaden reprezentant rządu ani komisarz starostwa, ani policyi, ani policyant gminny, ani wójt w urzędowym charakterze na zgromadzeniu przedwyborczem być nie powinien i nie może. Jest *zupełna wolność zgromadzeń przedwyborczych*. Nie wolno tylko bez zezwolenia władzy urządzać zgromadzeń pod gołem niebem.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Ogólnie wzmaga się zainteresowanie zapowiedzianym zjazdem urzędników prywatnych na dzień 28. października tak, że nawet ci, którym cała zbawienna akcya gazety, „Urzędnik Prywatny“ zdawała się być czemś niewykonalnem zaczynają zachęcać się do wzięcia czynnego udziału w zjeździe.

Chyba tylko ci, którzy nieodczuwają potrzeby polepszenia własnego bytu, niemając wyobrażenia o wła-

snej nędzy i upośledzeniu, lub ci, którzy nielegalnie noszą miano urzędnika prywatnego, pozostaną z serwetą za pasem w kredensie swego chlebodawcy. A jest i tych ludzi podkopujących powagę urzędników prywatnych podostatkiem, a skutki tej działalności najlepiej są przedstawione w nr. 12. gazety „Urzędnik Prywatny" (Ładnie to brzmi) i w nr. 14. (Jeszcze o fagasach).

Artykuły te są żywcem rzeczywiście wzięte ze stosunków istniejących. Szczególnie w dziedzinie gospodarstwa rolnego znajduje się wiele jednostek nieinteligentnych umiejących zaledwie pisać i czytać, niemających wyobrażenia o solidarności i współudziale w pracy około własnego dobra i niemogących pracować z pożytkiem dla dobra swych chlebodawców.

Pożądanem więc byłoby, aby stanowisk urzędników gospodarczych nie obsadzano ludźmi niepowołanymi do tego, ale inteligentnymi, mającymi fachowe uzdolnienie. Bo pocóż wydział krajowy zakłada szkoły rolnicze a rząd je subwencyonuje, kiedy uczniowie tych szkół nieznajdują chleba i większa ich część szuka zajęcia przy kolejach, pocztach, lub zostaje przy wojsku.

Zaledwie mała jakaś cząstka, która z zamiłowania prawdziwego oddaje się gospodarstwu, znosi murzyński los urzędników gospodarskich, często sekowana i upośledzona przez domorodnych rządców i ekonomów. Dlaczegóż więc ludziom tym nie dać chleba, jeżeli dało się im uzdolnienie fachowe i tworzyć w ten sposób malkontentów, ludzi niezadowolonych, a ich miejsca obsadzać fagasami i t. d. Wreszcie, czyż nie szkoda pieniędzy krajowych i państwowych na cel ten marnie wyrzuconych? Może byłoby wskazanem, aby urzędnicy gospodarscy zobowiązani byli do składania egzaminów państwowych podobnie jak lasowi, a w ten czas na stanowiskach tych znaleźliby się ludzie odpowiednio uzdolnieni mogący z pożytkiem pracować dla dobra swych chlebodawców, kraju rodzinnego, a zyskałaby również na tem wiele powaga stanowiska urzędników prywatnych. Teraz jednak można się spodziewać, lepszej przyszłości, a urzędnik prywatny niepowinien dalej być białym murzynem, ale obywatelem na równi z innymi stanami, tylko trochę wytrwałej pracy i poświęcenia, a już zapowiedziany zjazd mógłby przynieść błogie owoce naszej sprawie, jeżeli będzie tylko dosyć licznym mogącym zwrócić na siebie uwagę świata.

Z głębokim szacunkiem
A. S.

Dr. K. NARYMUND.

Chora — gi.

Niepoślednie znaczenie pośród roślin mają „wargokwiatowe„.

Do rzędu tego należy kika rodzin i tak: koszyszkowate (werbeny), wargowe, babkowate, trędowniki wraz z naparstnicami, trąbkowate, kulnikowate,różdżeńce, ostrojowate (gessneriaceae) wraz z gloksyniami, zarazowate i tłustoszowate, do których należy pływacz[1]) (urticularia).

Cechą rodziny „wargowe", do której nasz czyściec należy, jest łodyga czworoboczna, na której osadzone są liście bez przylistków przeciwległe rzadziej kołotuszkowo a kwiaty o pięciodziałkowym kielichu ułożone są w baldaszkogron, w kłosy lub główki.

Rośliny należące do rodziny wargowych są bylinami lub rocznymi niekiedy dwurocznymi i odznaczają się tem, że zawierają w sobie olejki lotne, kwas garbnikowy lub żywice, dlatego też wiele z nich ma zastosowanie w lecznictwie, a *żadna nie jest trucizną*, jakkolwiek rodzina ta liczy 2600 gatunków nie biorąc w rachubę nowo odkrywanych odmian i hybrydów.

Wargowe rosną w strefie umiarkowanej przeważnie nad morzem śródziemnem, brak ich zupełnie w strefach podbiegunowych.

Ale dość tego — przystępujemy do rzeczy.

Czyściec (Stachys) należy do XIV klasy układu Linnego, ma łodygę czworościenną, kwiaty ułożone w kłos[2]) barwy czerwonej lub żółtej.

Znamy 10 gatunków czyśćca, a ten o którym wspomniemy, nazywa się S. affinis, którego korzeń, jak niemniej jego pobratymca czyśćca błotnego, jest jadalnym.

Że korzeń tej byliny da się bez szkody dla zdrowia jeść, pierwszy zauważył to Houlton za co otrzymał w nagrodę srebrny medal.

Inny gatunek czyśćca z Chin do Europy sprowadzony, a mianowicie czyściec bulwkowy (S. tuifera Naud.) którego bulwy żółtawej barwy w odpowiedni sposób przyrządzone są wyśmienitą potrawą lub marynowane stanowią znakomitą „sałatę" chowa się u nas doskonale, a hodowla tej rośliny nie wymaga wcale specyalnej troskliwości. Bulwy tego czyśćca nazywają się **„chora — gi** lub od miejscowości we Francyi, gdzie ich uprawę rozpoczęto (1887 r.), „*crosnes*". Zawierają one: 17· 8 % skrobii, 4· 3 ciał białkowatych, 0· 55 tłuszczu, 1· 8 soli i 1· 34 drzewnika. Bulwy te po uważeniu mają smak kasztanów.

W niektórych krajach suszą ludzie „chora — gi" a z mąki z nich uzyskanej pieką placki.

Do rodziny tej nadto należą: rojownik, cząber (satureia), trzebimól (plectranthus fruticosus,) którego łodygi, liście i kwiaty ususzone są dla moli zabójcze, ożanka czosnkowa (theucrium scordium), z którego sporządzany lek działa wyśmienicie w cierpieniach hemoroidalnych, nadto należą do tej rodziny: mięta wraz ze swymi gatunkami i odmianami, poziewnik, świetlik (euphrasia) i inne.

Jak z tych kilku uwag wnosić można, znaczenie roślin do rzędu wargokwiatowych należących jest wielkie, bo prawie każda z nich jest lekiem lub przynosi inny pożytek.

---

[1]) Vide: Gazeta samborska 1896. Nr. 9. K. Narymund „Rośliny drapieżne".

[2]) Stąd nazwa, kłos — stachys.

Znaczenie ściółki leśnej dla gospodarstwa leśnego i rolnego.

J. M S.

(Ciąg dalszy.)

Wpływ ściółki leśnej na jakość gleby jest nader rozmaity, oddziaływuje bowiem na fizyczne i chemiczne jej właściwości. — Przyczynia się ona:

1. do zapewnienia i przysporzenia glebie potrzebnej dla wzrostu drzew wilgoci, jest zatem regulatorem tejże; —
2. utrudnia wyparowanie wody z gleby;
3. w górach, na znaczniejszych pochyłościach stanowi mechaniczną zaporę przeciw nagłemu spływaniu opadów atmosferycznych, które przytem w wielkiej obfitości pochłania;
4. przyczynia się do spulchnienia gleby i pobudzenia jej czynności;
5. jako zły przewodnik ciepła — łagodzi wszelkie nagłe zmiany ciepłoty w glebie.

Wpływ chemiczny znowu ściółki na glebę objawia się w ten sposób, że swymi wytworami rozkładu przyczynia się nie tylko do bezpośredniego pomnożenia ważnych pokarmów roślinnych, lecz jest także głównym czynnikiem zwietrzenia gleby i wydobycia z niej składników mineralnych, potrzebnych niezbędnie do życia roślin, przygotowując je zarazem tak, by mogły być przyjęte bezpośrednio przez rośliny na niej rosnące.

Wpływ wreszcie naturalnej pokrywy gleby leśnej na stokach nagłych, aż nadto jest widoczny i jasny. Gdzie bowiem tylko stoki gór pozbawione zostały dobroczynnej swej ochrony, tam skutki tego objawiają się niestety w sposób zastraszający. Ściółka mianowicie wspiera las w osłabiającym jego wpływie na szkodliwe działania ulewnych deszczów, tamując mechanicznie nagłe spływanie i gromadzenie się wody, przyjmując ją prócz tego w wielkiej ilości. Tem samem niedopuszcza spłukiwania gleby, porywania piasku i drobnych kamieni, któreby w razie przeciwnym zasypały leżące poniżej grunty i niwy, zamieniając je w nieurodzajne nieużytki. Stąd pochodzi, że wszędzie tam, gdzie ściółka starannie chronioną bywa — woda opadła w mniejszych ku dołowi spływa ilościach, dla tego też i wylewy mniej są częste i niebezpieczne.

Zdolność przyjmowania i zatrzymywania wody przez ściółkę leśną, a tem samem wpływ jej na wilgotność gleby — jest wielkiej dla lasu doniosłości. W górach mianowicie obok dostarczania potrzebnej roślinności wilgoci przyczynia się wielce do zasilania źródeł i potoków górskich, co dla kraju nie małą przedstawia wartość. Na zdolności tej zasadza się zresztą użycie i wartość ściółki w rolnictwie, im bowiem obficiej pochłania ona zwierzęce odchody płynne, tem lepiej nadaje się jako podściółka pod bydło. C. d. n.

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900

(Ciąg dalszy).

Na rozdział ten ma wpływ też i inna jeszcze okoliczność — a mianowicie we wielu wypadkach postępowanie władz z właścicielami lasów — do których to władz zaliczam też i inspektoraty lasowe.

Znam wiele takich faktów — a z pomiędzy nich przytoczę Panom jako przykład jedno zdarzenie tylko:

Pewien właściciel majątku ziemskiego nabył swój majątek jeszcze przed około 20 laty i niczego złego nie przeczuwał — aż tu nagle dostaje nakaz zalesienia łanu leżącego prawie pod folwarkiem na tej podstawie — że kiedyś, *jeszcze przed około 30 laty*, a więc za *poprzednika* jego, przestrzeń ta była lasem i bez podawania o zezwolenie została wykorczowaną. Dodać należy — że przestrzeń ta była nieznaczną: coś około 15 morgów bowiem wynosiła.

Następstwem tego było komisyjne dochodzenie, które jakkolwiek zakończyło się na tem — że ostatecznie władze nakaz swój cofnęły, ale sprawa ta była połączoną dla tego właściciela z wielkiemi przykrościami i kosztami.

Mógłby tu któryś z Panów powiedzieć: „przecież obowiązkiem władzy było postąpić wedle brzmienia ustawy i przecież tego za złe poczytać nie można — a żal właściciela był tu bezpodstawny!“ Tak! — proszę Panów! — ale nie o to chodzi! — chodzi mianowicie w tym wypadku o to — że władze nie postępiły w tym wypadku *konsekwentnie* — bo podniosły fakt wykorczowania 15 morgów i to jeszcze przed 30 laty dokonany, do wielkiego znaczenia — podczas gdy tuż obok, nie setki ale tysiące morgów lasu zdewastowano lub wykorczowano i to lasy takie, które ze względu na teren silnie zboczysty, jałową glebę i ze względów klimatycznych stanowczo powinne były pozostać lasami i to dobrze zagospodarowanymi. — Na to jednak władze przez palce się patrzyły; patrzą i żadnych dochodzeń tam nie przedsiębrały.

Nie dziwię się więc Panowie — że tak właściciel ów sam — jak i jego sąsiedzi — którzy tam także podczas komisyonowania się znaleźli — bardzo nie miłe ztąd odnieśli wrażenie — a że w. komisyi tej brali też udział i zawodowi leśnicy jako rzeczoznawcy — więc nie dziwcie się znowu Panowie — gdy Wam powtórzę zdanie jednego z sąsiadów że: „Panowie uczeni leśnicy są od tego — ażeby właściciela lasu gnębić — są na to, ażeby wyszukiwać takie bagatelki — ale tam gdzie trzeba rzeczewiście radzić coś na dewastacyę lasów na wielką skalę prowadzoną — tam mają oczy zamknięte!“

Gdyby władze w podobnych wypadkach posługiwały się należytą interpretacyą ustawy, zasadzającą się nie na dosłownem stosowaniu jej w praktyce ale na wyrozumiałem jej stosowaniu tam, gdzie nieraz względy czysto — ludzkie nakazują być wyrozumiałym — a z drugiej strony na surowem przestrzeganiu jej tam — gdzie się napotyka złą wolę albo bezprzykładne niedbalstwo i nieuctwo — to inną byłaby moralność niektórych właścicieli łasów — nie spotykalibyśmy się z tą nieufnością do władz kontrolujących i do zawodowych leśników — jaka zrodzić się musiała w miarę niekonsekwentnego w wielu wypadkach postępowania władz kontrolujących.

Z kolei wypadnie tu zastanowić się jeszcze nad jedną sprawą — która miała i ma dotychczas wielki

wpływ na stosunki gospodarcze w naszych lasach prywatnych — a tą jest *kwestya handlu i przemysłu drzewnego w naszym kraju.*

Z jednej strony zastanowmy się w *czyich rękach* spoczywa cały nasz handel drzewny — a z drugiej strony przypatrzmy się, w jaki to sposób handel ten oddziaływa na nasze prywatne gospodarstwa lasowe.

Jeszcze w roku 1894 mieliście Panowie sposobność na Walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa usłyszeć coś o tem z ust p. M. Małaczyńskiego — który także szczegółowo tę sprawę omówił w pracy swej zatytułowanej: „Produkcya i handel drzewa“ w wydawnictwie poświęconem Wystawie Krajowej w r 1894.

(C. d. n.)

Zarys gospodarstwa wiejskiego.

K. A. BILIŃSKI.

(Dokończenie).

Nawozy są bardzo ważnym czynnikiem użyźniającym glebę, a zatem wpływającym w wysokim stopniu na dochody z gospodarstwa, Najlepszym i niezbędnym nawozem użyźniającym i poprawiającym strukturę roli jest nawóz stajenny czyli obornik, który należycie użyty na każdą glebę jest odpowiednim.

Inne gatunki nawozów fabrycznych znajdują szerokie zastosowanie w gospodarstwie rolnem. W numerze 1 i 2 urzędnika prywatnego czytaliśmy treściwy artykuł o sztucznem odżywianiu ziemi i o rozmaitych gatunkach nawozów. Ze stanowiska administracyjnego musimy się nad tem zastanowić, że nie każdy nawóz do każdej gleby i pod każdą roślinę z dobrym skutkiem da się zastosować.

Gospodarz nie znający dokładnie swej gleby i jej wymogów zrobi zatem najlepiej, aby ustrzedz się od popełnienia błędu administracyjnego, gdy przed decyzyą poświęcenia większych kapitałów na kupno sztucznych nawozów zrobi wprzód próby na małym kawałku swego pola.

W obecnych warunkach, gdzie ziemia jest przez długi szereg lat uprawą roślin gospodarskich, zwłaszcza zbożowych wyczerpaną, okazuje się przykupno nawozów sztucznych fabrycznych nie odzownem, jednak należy się zawsze zastanowić, jaki nawóz ma być użyty, czy jednostronny, czy więcej gatunków razem, w jakiej ilości i pod jakie rośliny, przyczem niezbędne jest zapoznanie się z dotyczącą nauką.

Pasze spożyte przez zwierzęta domowe i w formie ekskrementów z ciała zwierzęcego wydalone dają nam wraz ze ściółką nawóz stajenny; — służą one również do utrzymania inwentarza roboczego, jakoteż do wytworzenia płodów zwierzęcych. Pasz mamy rozmaite kategorye, których jednak wyliczać nie będę, a podzielę jedynie na pasze w gospodarstwie wyprodukowane i odpadki fabryczne.

Z norm żywienia zwierząt domowych wiemy, które pasze są dla naszych zwierząt najodpowiedniejsze i przez które możemy dojść najprędzej do celu hodowlą wytkniętego, lecz ze strony ekonomicznej nie możemy się ściśle stosować do tych zasad; musimy bowiem baczyć, aby drogie pasze nie przewyższały pożytku, jaki ze żywienia osiągnąć mamy, i lepiej czasem przy użyciu tańszych pasz gorsze rezultaty osiągnąć a opłacające się ekonomicznie.

Płody roślinne wybieramy do uprawy takie, które w danych warunkach ekonomicznych najwyższy dochód czysty nam dać mogą z zachowaniem zmianowania płodów nauką rolnictwa określonych.

Przemysł rolniczy jak u nas po największej części gorzelnie są podporą gospodarstw naszych, gdyż odpadki fabryczne dają dobrą karmę dla bydła i z płodów na miejscu wyprodukowanych odżywcze składniki roślin z nawozem dostają się napowrót do ziemi, ale jak już nadmieniłem na to muszą się składać sprzyjające warunkie t. j. dostatek produktów surowych, opału, wody i t. p.

Płody zwierzęce możemy niezależnie od produkcyi nawozu stajennego wytwarzać tam, gdzie nam rachunek na to pozwala. Bliższego określenia dostarczają nam same stosunki ekonomiczne danej miejscowości, jak n. p. łatwy zbyt za dobrą cenę na mleko, kilkutygodniowe prosięta, karmione cielęta, przychowek i t. p.

Ztąd też główna zasada: Aby nie błądzić jak w labiryncie po gospodarstwie naszem, szukać przyczyny braku dochodów i takowej nie znaleść, potrzeba koniecznie tworzyć sobie rachunki prawdopodobieństwa, które nam mniej więcej otworzą oczy, jakie płody roślinne, przemysłowe i zwierzęce w gospodarstwie naszem z korzyścią produkować mamy a następnie łatwo nam przyjdzie sporządzić plan gospodarowania, nie pomijając zasad nauką rolnictwa i chowu zwierząt wskazanych z zastosowaniem do każdoczesnych warunków, a gdyby w czasie prowadzenia gospodarstwa w ułożonym planie okazały się przez praktykę pewne niedokładności to znaczy, że rachunek prawdopodobieństwa nie zgadzałby się w wysokim stopniu z rzeczywistością na niekorzyść — to nie czynić zmian raptownych zawsze wysoce szkodliwych, ale z rozwagą i rachunkiem systematycznie usuwać niepożądane.

KRONIKA.

Kalendarz od 14. do 20. października 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
14.	niedziela	G. 19. po S.	N. 18. po S.
15.	poniedział.	Jadwigi i Ter.	Kypryjana
16	wtorek	Gawła ap.	Dyonisia
17.	środa	Lucyny	Serefteja
18.	czwartek	Łukasza Ew.	Charytyny
19.	piątek	Piotra z Alk.	Ftomy ap.
20.	sobota	Felicyana b.	Serhya m.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: zające, jelenie, kozły (rogacze) borsuki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, dropie, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga, nie wolno zaś raków zarówno samic jak samców.

Słońce wschodzi o godzinie 6 minut 32, zachodzi o godzinie 4 minut 56.

Księżyc wschodzi o godzinie 5 minut 6 zachodzi o godzinie 4 minut 5.

Obraz Grottgera „Pochód na Sybir" otrzymają jako premię wszyscy P. T. Prenumeratorowie. którzy prenumeratę za IV. kwartał nadeszlą najdalej do 15 października b. r.

Dla leśniczyny z Germakówki otrzymaliśmy w dalszym ciągu od Urzędników ordynacyi Chorostkowskiej 11 kor. 15 hal. od P. P: W... N... z Cześnik 4 kor. 40 hal. W.. R.... 2 kor. I... B... 1 kor. W... D... 2 kor. A... K. — z Świdowej 2 kor. I.... M... z Brzeziny 1 kor. E... J... z R... 2 kor. czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanemi 23 kor. 15 hal. za które składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Zapowiedziany na dzień 28 b. m. zjazd dla braku odpowiedniej sali nie odbędzie się w lokalu Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych urzędników lecz bądźto w magistracie bądźto w jakiejś sali prywatnej. W następnym numerze udzielimy dokładnych w tym względzie informacyi.

W interesie prawdy jako sąsiad i przyjaciel śp. Jędrzeja Chwaliboga byłego leśniczego w Kościeliskach od Zakopane, prostuję wiadomość podaną w dziennikach co do przyczyn śmierci Jego i tak: Przedewszystkiem nie strzelał do żony, nie miał nigdy żadnych pokątnych miłostek, bo był z gruntu uczciwym człowiekiem i nader prawego charakteru, powodem śmierci był anewryzm serca spowodowany może dłuższą chorobą nerwową, a historyę o truciźnie stworzono w celu dokuczenia trzeciej osobie chybiając jednak celu, — żadnej też sekcyi ciała nie było. Spokój więc Jego popiołom! W. B.

Ostrzeżenie: Szanowna Redacyo! Mnie się zdaje, że nie odrzeczy byłoby umieścić w „prywat. urzęd." następującego obrazka jako ostrzeżenia przed wyzyzkiem jakiego się dopuszczają zagraniczne fabryki narzędzi rolniczych. — Firmy te rozsyłają agentów i wpychają prawie „par forse" lichy towar zachęcając tem, że dają na raty — Na przykład taki wypadek: Przyjeżdża do mnie agent (żydek z pobliskiego miasteczka) i czepia się jak pijawka, by wziąść od niego t. j. od firmy „E. Kokora i sp: w Przerowie" ze lwowskiej filii jakie narzędzie — zachęca taniością doskonałością towaru, a co ważniejsza łatwością dojścia do posiadania przez t, z. spłaty ratalne — Wybieram więc z cennika siewnik szerokorzutny za 120 złr. podpisuję deklaracyę terminową i wystawiam weksel. Żydek zapewnia, że to wszystko „pro forma" spłacać można w miejszych ratach i w dłuższym terminie, bo to bogata firma i kontentuje się 6% zwłoki jak najchętniej. Przysłano niezwłocznie z filii lwowskiej siewnik i zaraz pokazało się jaka to lichota, n. p. deska jodłowa strupieszała, z której t: zwane „holśrubki" palcami dają się wyjąć — ale zato nieżałowano zielonej farby! — Po jednorazowym tylko wyjechaniu w pole, siewnik się zepsuł — odsyłam go do lwowskiej filii zkąd był wzięty i żądam, by sobie swój grat zabrali. Ale zastępca tej filii nie zgadza się na to twierdząc, że to niemożebne, bo weksel już odesłany do fabryki — że braki się wyreperuje i t. d. Tyle mi nagadał, że sam niewiedziałem co robić, i żeby wyjść jakoś z tej biedy — stawiam warunek, że siewnik wezmę lecz spłacać będę nie wedle pierwotnej umowy lecz wtedy, kiedy mi się podoba — na co ten pan — przy towarzyszeniu ukłonów i komplementów, chętnie przystał. Dla świętego spokoju odbieram nieużyteczny grat i stawiam na składzie. Mija termin pierwotnie umówiony płacenia — przychodzi woźny z nakazem płatniczym, (po niemiecku pisanym) — miła niespodzianka! musiałem więc zapłacić co do centa wraz z procentami i kosztami i mam dráńcie, które zabiera tylko miejsce na składzie. Jeszcze pół biedy, gdy to trafiło na samego właściciela — ale gdyby to był rządca czy zastępca i w najlepszej wierze chciał się przysłużyć swemu chlebodawcy myśląc: ot spłacę i będzie narzędzie?

Jedna tylko fabryka Klaytona jest godną zaufania — dla porównania przykład: Młynek do czyszczenia zboża z fabryki Kloytona ma lat 7. a od Kokory 3 — pierwszy będąc w ciągłym ruchu — dziś lepiej wygląda jak drugi, a który w sezonie ani połowę tego nie robi, bo jest ciągle w reperacyi, a różnica o 20 złr. w cenie — raptem.

Król i kowal. W czasie ostatniego pobytu cesarza Franciszka Józefa w Budapeszcie w pałacu królewskim odbyła się jedna z t. zw. „audyencyj powszednich", w czasie których każdy ma swobodny dostęp do monarchy. Między innymi podszedł do Franciszka Józefa jakiś kowal i podając fotografię cesarza i cesarzowej, prosił o autograf. „Podpisu ci dać nie mogę", rzekł cesarz, gdyż nie mam pod ręką pióra ani atramentu". „To nic," rzekł kowal z flegmą, „ołówek wystarczy." I wyciągnąwszy z kieszeni ogromny ołówek ciesielski, podał go cesarzowi. Monarcha położył podpis na fotografii, poczem zwrócił portret kowalowi i skierował się do innych osób, przybyłych na audyencyę. Po chwili jednak zauważył, iż kowal stoi nieporuszony w miejscu, jakby na coś czekał. „Czego jeszcze sobie życzysz?" zapytał Franciszek Józef, podszedłszy do oczekującego, „wszak masz już żądany autograf." „Autograf mam," odparł kowal, „ale niech Wasza królewska Mość zwróci mi mój ołówek." Cesarz zaczął się macać po kieszeniach, aż wyciągnął z jednej z nich potężny ołówek ciesielski, który przez roztargnienie zabrał kowalowi po położeniu podpisu na fotografii. Scena była podobno tak komiczna, że najkarniejsi nawet dworacy nie mogli powstrzymać się od śmiechu.

Przegląd polityczny.

Sytuacya w Chinach zaczyna pomało się wyklarowywać i jest już poniekąd nadzieja ugodowego załatwienia tej, cały świat tak żywo obchodzącej sprawy chińskiej.

Cesarz chiński kazał doręczyć mocarstwom europejskiem edykt z 25. września w którym zarządza ukaranie całego szeregu imiennie wyliczonych książąt i wielkich dostojników państwowych za popieranie Bokserów. Rząd niemiecki zaproponował, aby mocarstwa porozumiały się co do tego, by dyplomatyczni zastępcy w Chinach trzymali się następujących wskazówek:

1. Czy w edykcie wyliczona liczba osób jest dostateczną i prawdziwą. 2. Czy kary proponowane są odpowiednie 3. W jaki sposób wykonanie kar ma nastąpić.

Dotychczasowe doniesienia o przyjęciu tej propozycyi przez mocarstwa, pozwalają przypuszczać, że da się osiągnąć porozumienie.

Powyższy edykt cesarza chińskiego, który zarządza ukaranie winnych książąt poleca, aby wszyscy ci winni przywiezieni byli do Pekinu, i aby ich tam postawiono przed sądem dworskim złożonym z 24 członków, po największej części członków rodziny cesarskiej. Książę Tuan był przez długi czas prezydentem tego sądu. Sąd dworski ma oddane sobie do dyspozycyi wszelkie kary. Jedną z tych kar, używanych przy wymiarze sprawiedliwości przez ten sąd, jest także wstawianie do bardzo ciasnego miejsca, otoczonego nader wysokimi murami. Kara ta może trwać kilka dni, czasem rok i więcej, a nawet i przez całe życie. Również nadeszło do Europy kilka edyktów cesarza chińskiego zarządzających degradacyę wielu w ruchu Bokserów skompromitowanych, a zamionowanie w ich miejsce innych, znanych z przekonań przeciwnych ruchowi Bokserów.

Rosya zaczyna wycofywać swe wojska z Pekinu i rosyjski dowódca zawiadomił hr. Walderseego formalnie o tem, natomiast Niemcy i Anglia wysadzają na ląd coraz to nowe wojska przeznaczone do Pekinu.

Cesarzowa chińska nakazała najwyższym urzędnikom swoim oddać honory pośmiertne zwłokom Kettelera, posła niemieckiego zamordowanego na początku rozruchów przez żołnierzy chińskich i zarządziła wzniesienie świątyni na pamiątkę zamordowanego. Ks. Tuan, ks. Lanyi i trzej inni książęta i kangyi stracili swe urzędy i godności, prócz tego ma jeszcze być zdegradowany Tungfuhszang, oraz wszyscy, którzy wzięli udział w ruchu bokserskim.

Z Afryki donoszą, że w ostatnich dniach generał Buller znacznie posunął się naprzód i oczyścił wiele miejsc od Boerów.

ODEZWA

do urzędników prywatnych wszystkich kategoryi zamieszkałych w powiecie drohobyckim.

Wobec zbliżających się wyborów do Rady Państwa, w których z mocy ustawy mamy prawo uczestniczyć w IV. i V. kuryi wyborczej podnieśli członkowie drohobyckiego wydziału Towarzystwa urzędników prywatnych inicyatywę, by dla wspólnego przygotowania się do wykonania zastrzeżonych nam tak ważnych praw konstytucyjnych, sprosić szeroki ogół pracowników naszej kategoryi, tutejszy powiat zamieszkujących, na wiec przedwyborczy.

Wobec potrzeby zamanifestowania żywotności i solidarności licznej grupy społecznej jaką w rolnictwie, przemyśle, handlu i innych działach pracy dziś już tworzymy, wobec naglącej sprawy powołania do życia państwowego instytutu emerytalnego dla prywatnych urzędników, która to sprawa pokutuje od lat w biurach ministeryalnych z braku należytego poparcia w Radzie Państwa, wobec żywotnego interesu, by z głosem i zdaniem naszem w ustawodawstwie się liczono, uważamy podjętą inicyatywę za uzasadnioną i trafną, i zapraszamy wszystkich chętnych sprawie na dzień 21. października 1900 r. o 3. godzinie popołudniu do hali cyrkowej Garfunkla przy ulicy Kościuszki w Borysławiu.

Kaz. Gąsiorowski, Piotr Miączyński, Stanisław Hołodecki, Stanisław Blicharski, Jan Langier, Władysław Długosz, Edmund Galiński, Józef Apfel, Robert Breitenwald, Wojciech Kornicki, Tadeusz Romański, Juliusz Tokarski, L. Wichański, Kazimierz Giziński, Stanisław Łukawiecki, Jan Onyszko, Michał Jasiński, Władysław Gromadzki, Michał Brunne, Anastazy Lazarkiewicz, Franciszek Bruch, Henryk Weidlich.

Skrzynka pocztowa.

Wny. Pan E... I... w R... Sprawę tę poruszymy później, prosimy jednak o podanie nazwisk i miejscowości.

W. Pan M... N... w P... Dążeniem naszem jest pismo nasze rozszerzyć, jednakowoż na razie z powodu bardzo małej ilości prenumeratorów uskutecznić tego nie możemy.

Co zaś do zrobionej nam propozycyi podwyższenia prenumeraty z jednej na dwie korony, to ze smutkiem musimy Pana powiadomić, iż są tacy, którym wydaje się 1 korona zawiele.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.